

HIGH Fidelity TESTY

WZMACNIACZ ZINTEGROWANY

XINDAK XA6200



WOJCIECH PACUŁA



Xindak to jedna z wielu chińskich firm próbujących przebić się na trudnym europejskim rynku. W przeciwieństwie do zachowujących pozory europejskości Prima Lony, Advance Acoustic czy Vincenta, Xindak jest bezwstydnie i jednoznacznie chiński. Jak w przypadku większości produktów z za Wielkiego Muru, firma proponuje mnogość różnych produktów, często w bardzo zbliżonych cenach, różniących się wszakże rozwiązaniami, konstrukcją, projektem plastycznym itp. Weryfikacji ma dokonać zaś rynek. Chińczycy wciąż jeszcze mogą sobie bowiem pozwolić na coś, co jest poza zasięgiem firm w Europie czy USA, które od razu muszą ułożyć sobie linię, ofertę itp., zarówno ze względu na ekonomiczne możliwości, jak i ze względu na imidż marki, którą buduje się długo, a której takie rozchwianie raczej nie służy. I stąd za podobne pieniądze możemy dostać różniące się diametralnie produkty, które trzeba jednak wyłuskać spośród innych. Model wzmacniacza XA6200 jest efektem takiego „wyłuskiwania”.

ODSŁUCH

Ponieważ przesłuchałem znaczącą część oferty Xindaka z tego przedziału cenowego, odsłuch tego wzmacniacza był dla mnie sporym zaskoczeniem. Przede wszystkim zniknęło zawsze gdzieś obecne ocieplenie i złagodzenie ataku. To rzecz bardzo przyjemna i przy połączeniu z większością kolumn w zbliżonej cenie dająca dobre efekty, która jednak nie pozwalała myśleć o czymś „wyżej”. Tym razem jest inaczej. XA6200 gra bowiem z rozmachem i ma dobrze zachowany balans tonalny. Przechodząc na niego z mojego, kosztującego niemal trzy razy więcej Lebera CS300 od razu słysząc było lepszą kontrolę najniższych częstotliwości. Dobermanny Harpii Acoustics, które teraz używam nie mają zbyt wysokiej skuteczności i schodzą przy tym naprawdę bardzo nisko i Xindak radził sobie z ich niskimi częstotliwościami naprawdę bardzo dobrze. Co więcej, przy nowej płycie „Téo&Téa” J.M. Jarre’a (AERO Productions/Warner Music, 699766, CD+DVD) przez jakiś czas w wyższych zakresach trudno było wskazać na istotne różnice między tymi wzmacniaczami. I chociaż przy bardziej wymagającym materiale łatwiej je wypunktować, a i po zaznajomieniu się ze specyfiką dźwięku chińskiego wzmacniacza słysząc to już zawsze, to jednak mówi to naprawdę wiele, i to bardzo dobrze, o doskonałym balansie tonalnym, dynamice i rozdzielczości tego urządzenia. Obydwa wzmacniacze grały bowiem pełnym, wyrównanym, szybkim dźwiękiem. Nic w brzmieniu Xindaka, poza bardzo dobrą kontrolą basu, nie wskazywało na to, że w torze mamy tranzystory. Żaden element dźwięku nie był przerysowany, nie był „ścieniony” itp. Kiedy zagrał utwór „Partners in Crime 1” ze wspomnianej płyty od razu dało się odczuć sporą kompresję nałożoną na ten utwór, a



także różnicę w barwie perkusji, co dobrze świadczy o możliwościach tego urządzenia. Naprawdę mi się to podobało i dopiero bardzo trudny materiał z płyty „Unit” Adama Makowicza (Polskie Nagrania, PNCD935, Polish Jazz vol.35, CD) wskazał ograniczenia wzmacniacza. Ale też w żaden sposób go nie zawstydził – dopiero wiedząc, co urządzenie potrafi, a co nie pozwala w pełni je docenić.



To, co Leben CS300 i Model 5 Avantgarde Acoustic robią lepiej związane jest głównie z fakturą dźwięku, w chińskim wzmacniaczu nieco uśredniana. Xindak rysuje jednak zaskakująco dokładny „obrys”, bez rozjaśniania dźwięku, jednak nie wypełnia go w taki sposób jak droższe wzmacniacze. Dźwięki z „Unitu” są też nieco dalej niż w Lebenie, który przecież niczego nie przybliży, i nie są tak wyraziste – dotyczy to zarówno góry, jak i środka. Ale, mój Boże! – porównujemy XA6200 do urządzeń wybitnych w swojej klasie, które kosztują trzykrotnie więcej! Nawet w takim porównaniu wzmacniacz z ojczyzny papieru i rakiet pokazuje pazur w rysowaniu pełnego,

dokładnego basu. Jak wspomniałem, z trudnymi kolumnami poradzi sobie znakomicie. Zakres basu jest z niego raczej muskularny niż bardzo nasycony, jednak balans tonalny jest na tyle dobry, że niema nigdzie próby jego utwardzania. I dopiero na samym dole, tam, gdzie Dobermanny radzą sobie lepiej niż większość dużych kolumn, a tym samym obnażają słabości elektroniki, w okolicach 35-45 Hz (trzeba pamiętać też o związanych z nimi alikwotami) Xindak trochę zmiękcza atak. Poniżej 10 000 zł chyba żadna kolumna nie zejdzie na tyle nisko, żeby zakłopotać to urządzenie, nie zejdzie z wystarczającą mocą, aby to pokazać.

Głos podawane są nieco dalej niż w innych wzmacniaczach tego producenta. Barb Jungr z płyty „Walking In The Sun” (LINN Records, AKD 283, SACD/HD) nie miała więc tak wyrazistej prezencji jak ze wzmacniaczami odniesienia. To tutaj słychać też, że ostatecznie rezolucja tego wzmacniacza ma swoje ograniczenia. Jest jednak sposób na znaczące poprawienie dźwięku: Xindak przychodzi z zainstalowanymi lampami firmy JJ, które nie grają tu za dobrze. Znacznie lepiej będzie z lampami Valvo, które wypróbowałem – wokal się nieco przybliżył, a przejście między górą i środkiem się wyczyściło. Ogólny charakter dźwięku pozostaje bez zmian, jednak wszystko jest nieco lepsze. Ograniczenia wzmacniacza będą się wówczas objawiały tym, że instrumenty brzmią w wygładzony sposób, jakby je wypolerowano, jakby jeździły po teflonowej powierzchni. Efekt będzie wyraźnie słyszalny z drogiymi kolumnami, jednak nawet z tanimi kolumnami DLS R50 (test w tym numerze [HFOL](#)) raz zlokalizowany, gdzieś tam będzie. Zagrajmy jednak, z nowymi lampami, coś z mniej wyrafinowaną realizacją, jak np. płytę „Careless Love” Madeleine Peyroux (Rounder/Universal Music, 836601, CD) i wspomniane różnice stają się jeszcze mniej widoczne.



Xindak to wybitnie uzdolnione urządzenie. Wprowadzie przez wejście XLR dźwięk jest nieco złagodzony i bez tak dobrej rozdzielczości jak przez RCA, jednak i tak jest bardzo dobry. Wymieńmy lampy i dodajmy dobre źródło i otrzymamy niesamowicie wierny, ładny dźwięk. Najlepszym wyborem w obrębie tej samej marki będzie odtwarzacz CD Xindak CD06 – znakomity tandem. Jeśli będziemy chcieli znaleźć coś lepszego, trzeba będzie głębiej sięgnąć do portfela i kupić któryś z droższych NAD-ów. Wzmacniacz jest jednak na tyle dobry, że i C.E.C. ze swoim modelem z napędem paskowym będzie jak najbardziej na miejscu. Naprawdę udany wzmacniacz.

BUDOWA



XA6200 chińskiej firmy Xindak jest wzmacniaczem hybrydowym – na wejściu mamy lampy, a na wyjściu tranzystory – który charakteryzuje się nowoczesną linią stylistyczną. Cały wykonany z niemagnetycznego materiału, jakim jest aluminium – konkretnie z grubych płyt, które z boków i od góry są ukształtowane tak jak radiatory. To istotne, ponieważ cała obudowa ma służyć jako radiator. W ciut tańszym wzmacniaczu XA6800 SE, który równolegle testowałem dla „[Audio](#)”, znajdziemy ten sam projekt, z tym, że tam mamy regularne, duże radiatory. Powód jest prosty – tam mamy dwie pary tranzystorów na kanał, a więc większą moc, zaś tutaj tylko jedną parę. W każdym razie, front wykonany jest z ładnie wykończonego, drapanego i polerowanego kawałka aluminium. Wycięcia pod diody (niebieskie) selektora wejść oraz pod czerwoną diodę ‘power’ wyglądają identycznie jak w urządzeniach amerykańskiej firmy [Ayre Acoustics](#).

Tak to zwykle jest, póki co, że Chińczycy kopiuja najlepsze wzory. A wzór opracowany przez Ayre jest wyjątkowo atrakcyjny. Problemy oczywiście są. Trzy: duża, umieszczona pośrodku gałka siły głosu oraz dwa przyciski – zmieniający wejście oraz mechaniczny wyłącznik sieciowy. Są one jak z innej bajki, bo wykonano je

wprowadzie z aluminium, ale piaskowanego, co niezbyt dobrze zgrzywa się z ładną czołówką. To ciekawe, dlatego tak jest, przecież chińskie fabryki są w stanie wyprodukować wszystko. Proszę sobie wyobrazić ten model z moletowaną, piękną gałką, coś w typie [Goldmunda](#). To by było coś. Biorąc pod uwagę niewysoką cenę urządzenia i jego znakomity dźwięk pokusiłbym się nawet o radę, aby wykonać taką gałkę i przyciski samodzielnie. Bo wzmacniacz na to zasługuje. Tył urządzenia też wygląda dobrze, bo mamy dwie pary złoconych, solidnych zacisków głośnikowych, cztery pary złoconych wejść RCA oraz jedną parę niezłoconych wejść XLR. Dodajmy jeszcze, że gniazda głośnikowe są zmyślnie rozmieszczane, dzięki czemu naprawdę łatwo zamontować na nich nawet bardzo grube widły bez obawy o zwarcie.

Wnętrze wygląda niezwykle atrakcyjnie i chociaż przypomina częściowo rozwiązania z XA6800, jest tak naprawdę innym projektem. XA6200 to bowiem wzmacniacz hybrydowy – z lampami



E88CC firmy **JJ Electronic** w sekcji przedwzmacniacza i pięknymi, pracującymi w układzie quasi-komplementarnym tranzystorami bipolarnymi NPN BUJ21 firmy Motorola, po parze na kanał. Tranzystory przykręcono do aluminiowego płaskownika, a ten do obudowy. W XA6800 zamiast do aluminium, tranzystory przykręcone są do ładnych, miedzianych ceowników. Cała końcówka wykonana jest na tranzystorach, a elementy bierne są wysokiej próby, bo to precyzyjne, metalizowane oporniki oraz polipropylenowe kondensatory, a jeśli elektrolityczne, to Nichicon i Elny. Sygnał do końcówek prowadzony jest krótkimi, ekranowanymi kabelkami (wyglądają na srebrzoną miedź w teflonowej koszulce) ze sporej, przykręconej tuż przy przedniej ściance płytki z przedwzmacniaczem. Bo funkcjonalnie XA6200 to dwa urządzenia – przedwzmacniacz i końcówka mocy. Jak wspominałem, w preampie pracują dwie podwójne triody ECC88 na kanał. Wygląda jednak na to, że to nie jedyne elementy wzmacniające tutaj, ponieważ tuż obok czarnego, zmotoryzowanego potencjometru Alpsa widać po dwa układy scalone TL071 na kanał. Sam przedwzmacniacz wygląda pięknie. Mamy tu bardzo dobre kondensatory polipropylenowe NOS Philipsa, polipropyleny WIMY, metalizowane oporniki i znakomite zasilanie. Właśnie – zasilacz tego wzmacniacza to przykład, co można zrobić za te pieniądze. Pomimo że pod grubym ekranem ukryto nie fenomenalny transformator R-Core, jak w XA-6800 SE, a spory transformator toroidalny, to wyprowadzono z niego osobne uzwojenia dla każdej sekcji osobno, dla każdego kanału osobno (w XA6800 SE z trafa wychodzi tylko jedno uzwojenie wtórne, z którego pobierane są następnie napięcia do poszczególnych sekcji). Mamy więc osobno prostowane i filtrowane napięcie dla każdego z kanałów końcówek mocy, osobne dla każdego kanału przedwzmacniacza, a także dla żarzenia lamp. Co więcej – napięcie anodowe i dla żarnika są stabilizowane. Dodajmy, że końcówki otrzymały ładne, bardzo duże kondensatory filtrujące. Wejście to niewielka płytka z dobrymi przełącznikami, do której bezpośrednio wluwano gniazda RCA. Okazuje się, że sygnał ze zbalansowanych wejść XLR jest od razu desymetryzowany w małym, wlutowanym do płyteczki na samych gniazdach, układzie scalonym NE5532 Philipsa. Sygnał do głównej płytki z wejściami prowadzony jest następnie nieekranowanymi, dość kiepskimi kabelkami.

Tak więc budowa tego urządzenia jest przemysłowa, „bogata”, nawet jak na urządzenia chińskie, które są takie z zasady. Nie widać tutaj jednak żadnego kiksusa i wydaje się, że projektował to ktoś, kto wie o wzmacniaczach naprawdę dużo. Pilot zdalnego sterowania jest metalowy.

DANE TECHNICZNE (wg producenta):

Moc nominalna:	100 W (8 Ω)
THD:	<0,05 %
S/N:	<93 dB
Pasma przenoszenia:	10 Hz-100 kHz
Waga:	17 kg

XINDAK XA6200

Cena: 3549 zł

Dystrybucja: [Polpak Poland](#)

Kontakt:

POLPAK POLAND SP. Z O.O.
05-816 Reguły k/ Warszawy
Aleje Jerozolimskie 333A
tel.: (0...22) 353-14-14 / 753-84-32
fax.: (0...22) 353-94-94

e-mail: biuro@polpak.com.pl

Strona producenta: [XINDAK](#)

[POWRÓT DO STRONY GŁÓWNEJ](#)